

glebie, a nie w żadnej innej, pomarańcze zapuszczają głębokie korzenie i wydają obfite owoce, to tamten teren jest prawdziwy dla pomarańczy. Jeśli określona religia, kultura, hierarchia wartości czy forma aktywności, a nie coś innego sprawia, że w człowieku rodzi się coś wielkiego, przekraczającego jego własne granice, to znaczy, że ta religia, kultura, hierarchia wartości czy forma aktywności stanowi prawdę o człowieku” (PIW, Warszawa 1993, s. 106).

Codziennie doświadczenie potwierdza, że wychowanie dzieci w abstynencji jest najłatwiejsze wtedy, gdy rodzice przyjmują z miłością swoje dzieci i wychowują je po katolicku, gdy dzieci te włączają się w parafialne grupy formacyjne oraz gdy szkoły, media, autorytety społeczne oraz rządzący naśladują postawę Jezusa, który dzieci przyjmował z miłością i błogosławił, a jednocześnie stanowczo chronił przed krzywdzicielami.

Ks. dr Marek Dziewiecki – psycholog, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Radomiu, dyrektor Radomskiego Telefonu Zaufania „Linia Braterskich Serc”.

ks. Marek Dziewiecki

Warunki naśladowania Jezusa

Warunkiem naśladowania Jezusa nie jest umartwianie się i cierpiętnictwo, nadstawianie policzka do bicia czy rezygnacja z radości życia, lecz wolność, altruizm, realizm i miłość.

Wolność: „Jeśli kto chce pójść za Mną...”

Jezus nikogo nie zmusza do pójścia za Nim. Nie jest możliwe pójście za Jezusem z przymusu, ze strachu przed potępieniem czy w oparciu o emocjonalne zauroczenie. Przymus, strach czy emocje to czynniki, które działają na krótką metę. One nie prowadzą do trwałych więzi. Dojrzała decyzja o pójściu za Jezusem wynika

z odkrycia, że On jest Jedynym Zbawicielem człowieka i że to ode mnie zależy, czy zdecyduję się – jak Apostołowie – pójść za Nim. Bóg obdarzył nas prawdziwą wolnością, ale też prawdziwą rozumnością (por. Gał 5,1). Właśnie dlatego „wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę” (1Kor 6,12). Obecnie „ideałem” staje się człowiek, który panuje nad światem, ale nie potrafi zapanować nad samym sobą. Największym zagrożeniem wolności jest człowiek w swojej słabości i grzeszności. Nikomu nie da się odebrać wolności z zewnątrz. Nikogo też nie można zastąpić w podejmowaniu najważniejszych decyzji życiowych. Za Jezusem

jest w stanie pójść tylko ten, kto potrafi ochronić swoją wolność od uzależnień i nałogów, od zniewolenia złem i grzechem, a także od lęku przed podejmowaniem decyzji na zawsze.

Altruizm: „...niech się zaprze samego siebie...”

Powyższe słowa Jezusa nie oznaczają, że kto decyduje się pójść za Nim, ten powinien wzgardzić sobą czy lekceważyć siebie. Jezus przypomina nam w Ewangelii, by kochać samego siebie. W sensie biblijnym zaparcie się samego siebie to przejaw dojrzałej miłości do siebie, a nie wynik pogardy wobec siebie. Zaprzeć się siebie to nie skupiać się na sobie, na swoich subiektywnych przekonaniach czy na swoich emocjonalnych przeżyciach. To nie być człowiekiem egocentrycznym jak dziecko, które w centrum świata stawia siebie i swoje potrzeby. Zaprzeć się siebie to skupiać się na Bogu i bliźnich po to, by kochać coraz mocniej i mądrzej. Dojrzały uczeń Jezusa to ktoś, kto zapomina o sobie nie dlatego, że boi się kontaktu z samym sobą, lecz dlatego, że chce znaleźć w sobie jak najwięcej przestrzeni dla innych osób po to, by stać się dla nich świadomym i dobrowolnym darem. Warunkiem przyjaźni z Jezusem jest dojrzałość, która oznacza, że kocham siebie, ale nie skupiam się na sobie. Taka dojrzałość oznacza osiągnięcie integracji, czyli zdolności do harmonijnego łącenia miłości do Boga z miłością do człowieka, a miłość do samego siebie z miłością do bliźniego. Człowiek niedojrzały troszczy się egoistycznie o siebie kosztem bliźnich, albo naiwnie poświęca się bliźnim, kosztem samego siebie.

Realizm: „...niech weźmie krzyż swój...”

Biblia upewnia nas o tym, że zostaliśmy stworzeni przez Boga z miłości. Stwórca nie jest nigdy źródłem cierpienia!

Nie mamy żadnych podstaw, by obarczać Boga odpowiedzialnością za nasze cierpienia! Gdy Syn Boży przyszedł do nas w ludzkiej naturze, to my przybiliśmy Go do krzyża, a nie On nas! Bóg nie zsyła nam żadnej choroby, żadnej próby, żadnego krzyża. Jedyne, co nam zsyła, to swego Syna, który przynosi nam miłość i radość. Bóg czyni wszystko, by nikt z nas nie zadawał cierpienia ani sobie, ani bliźnim. W swoim Synu uczy nas miłości, z jaką mamy odnosić się do siebie nawzajem. Cierpienie jest efektem działania człowieka i złego ducha. Pojawia się wtedy, gdy nie słuchamy Boga, albo gdy współpracujemy z szatanem. Syn Boży stał się człowiekiem nie po to, by nasz krzyż był cięższy, lecz po to, by Jego radość była w nas i by nasza radość była pełna! Mówi, że kto chce być Jego uczniem, ten powinien wziąć krzyż, ale najważniejsze jest tu słowo: *swój*! Chodzi o krzyż ucznia, a nie o krzyż Jezusa! Jezus nie ześle nikomu krzyża. Wyjaśnia natomiast, że kto chce pójść za Nim, ten powinien przyjść do Niego z całą swoją rzeczywistością, a więc także ze swoimi słabościami, cierpieniami i krzyżami. Warunkiem pójścia za Jezusem nie jest doskonałość, lecz realizm, czyli pójście za Nim ze wszystkim, co nosimy w sercu, a zatem również z tym, co nas boli i z krzyżami, jakie sami sobie nakładamy, albo jakie nakładają na nas inni ludzie.

Miłość: „...i niech Mnie naśladować”

Naśladować Jezusa to naśladować Jego miłość. To kochać tak, jak On pierwszy nas pokochał. I w żaden inny sposób! To, co nas zaskakuje, gdy czytamy Ewangelię, to fakt, że Jezus, który wszystkich ludzi kocha nieodwołalnie i bezwarunkowo, każdemu okazuje tę miłośćwinnysposóbLudziszlachetnych przytula, rozgrzesza, stawia za wzór, chroni, wspiera, wyróżnia. Okazuje im miłość z czułością i w sposób,

który zwykle traktujemy jako jedyny przejaw miłości. Gdy jednak spotyka ludzi błędzących, to nie uzdrawia ich, nie rozgrzesza, nie chwali, nie toleruje, nie akceptuje, lecz stanowczo upomina i wzywa do nawrócenia. Gdy spotyka krzywdzicieli, to okazuje im miłość przez to, że stanowczo broni się przed nimi. Kilka razy nie dał się strącić ze skał, na których były położone miasta, w których nauczał. Stanowczo bronił się przed żołnierzem, który Go uderzył, przed Annaszem, Kajfaszem, Piłatem. Czynił tak dlatego, że kochał tych ludzi dojrzałe i nie chciał, by stali się jeszcze większymi krzywdzicielami niż dotąd. Gdy spotykał ludzi faryzejskich i przewrotnych, wtedy ich publicznie demaskował, by w Jego obecności nie mogli manipulować naiwnym tłumem. Gdy natomiast spotykał tych, którzy kochali bardziej niż inni – jak Piotr – to okazywał im takie zaufanie, że zawierzał im Kościół, czyli ludzi, za których oddał życie na krzyżu.

Kochać jak Jezus

Jezus nie mylił miłości z naiwnością, z tolerowaniem zła, z akceptacją, z rozpieszczaniem czy z nadopiekuńczością. Warunkiem trwania w przyjaźni z Jezusem jest naśladowanie

ofiarniej i mądrej miłości, jaką On pierwszy nas pokochał. Nie jest w stanie pójść za Jezusem ten, kto myli miłość z popędem, współżyciem seksualnym, z uczuciem, zakochaniem, z tolerancją, z akceptacją, z „wolnymi związkami” czy z naiwnością. Kochać na wzór Jezusa to wspierać kochaną osobę, a jednocześnie stawiać jej wysokie wymagania po to, by i ona uczyła się kochać. To być obecnym, ofiarnym i czułym. To dostosowywać słowa i czyny miłości do sytuacji i zachowania kochanej osoby. To – na wzór Jezusa – wspierać ludzi szlachetnych, by mieli siłę trwać w dobru, upominać błędzących, by się zastanowili i nawrócili, bronić się przed krzywdzicielami, by nie mieli jeszcze więcej ofiar na sumieniu, a swój los doczesny łączyć z tymi, którzy kochają bardziej niż inni. Człowiek trwający we wspólnocie z Jezusem stosuje dwie zasady, których On nas uczy. Zasada pierwsza brzmi: to, czy kocham ciebie, zależy ode mnie, ale to, w jaki sposób okazuję ci miłość, zależy od twojego postępowania. Zasada druga jest równie ważna: to, że kocham ciebie, nie daje ci prawa, byś mnie krzywdził, a mnie nie odbiera prawa do tego, bym się przed tobą bronił. Uczeń Jezusa to ktoś dobry i mądry jednocześnie.